

WIADOMOŚCI
HYDRO-
BIOLOGICZNE*

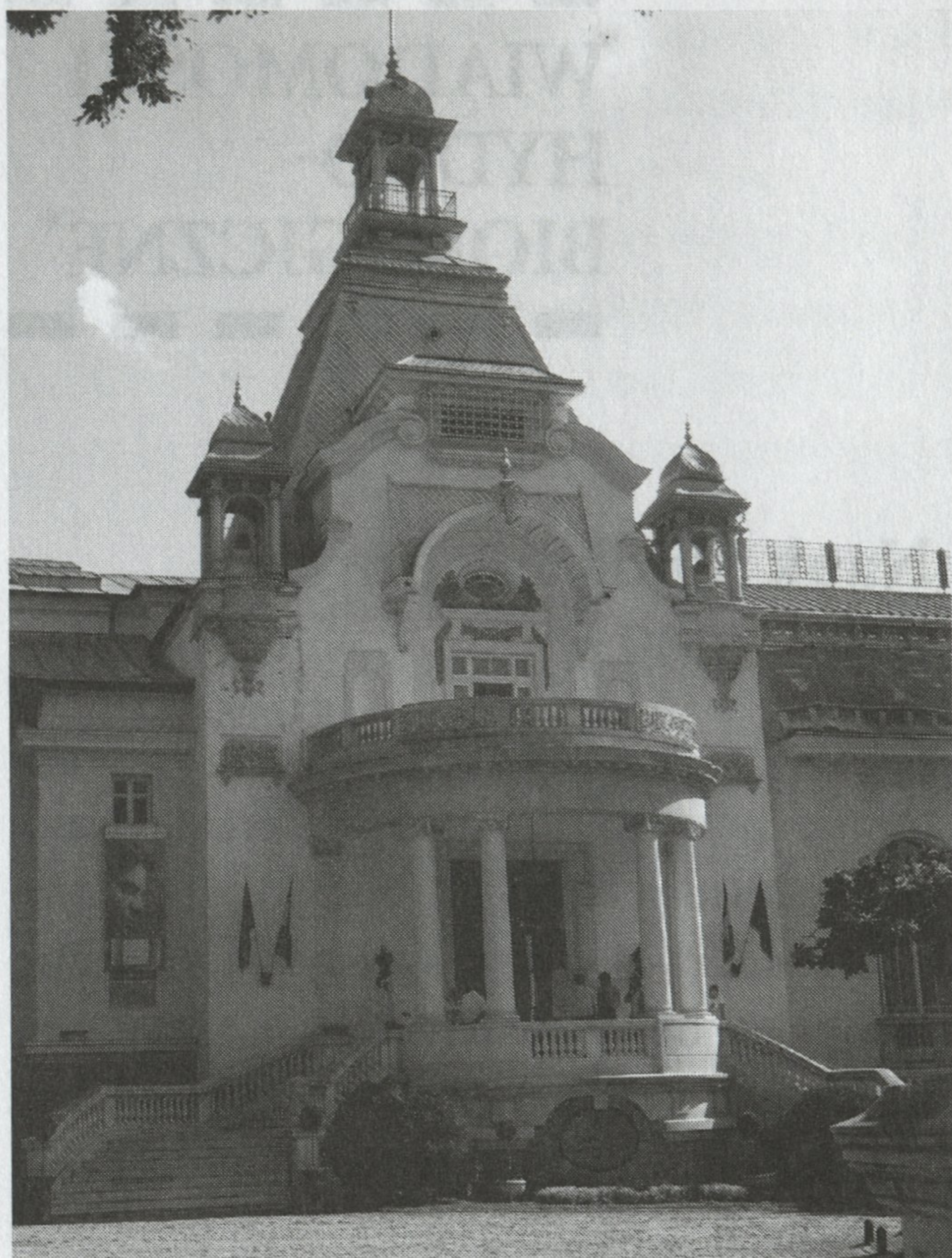
6. Sympozjum Europejskich Nauk Słodkowodnych (Sinaia, Rumunia, 17–21 sierpnia 2009 r.)

Szóste sympozjum (SEFS6) zorganizowane przez Europejską Federację Nauk Słodkowodnych (*European Federation for Freshwater Sciences*) odbyło się w tym roku w niegdyś snobistycznej miejscowości górskiej Sinaia w Transylwanii, która, niestety, lata świetności ma za sobą. Aczkolwiek obserwując zakres i tempo robót oraz efektywność wydawania unijnych dotacji od momentu wejścia Rumunii w skład Unii Europejskiej, można się spodziewać rychłego powrotu do dawnej świetności. Zakwaterowani byliśmy po okolicznych – niegdyś ekskluzywnych – hotelach, a same obrady toczyły się głównie w kasynie (replika *Monte Carlo Casino*, które otworzyło swoje podwoje dla żądnych wrażeń a mających co przegrać w 1913 roku; niestety w 1947 roku zostało zamknięte, aby po kilku latach zostać ponownie otwartym, ale już jako budynek wydarzeń kulturalnych; rys. 1), a więc – można powiedzieć – że nasze sympozjum to była „hydrobiologiczna ruletka” pod znamienym hasłem: *Challenges and opportunities for freshwater sciences in changing climate*. W skład komitetu organizacyjnego weszli: Geta Rîșnoveanu, Ioan Pânzaru, Anghelutâ Vădineau (Rumunia), Luigi Naselli-Flores (Włochy) oraz Mike Dobson i oczywiście Colin S. Reynolds (Wlk. Brytania), który tradycyjnie przybył z osobą towarzyszącą – małżonką.

Rozpoczęcie, zakończenie oraz wykłady plenarne odbywały się w sali teatralnej kasyna, a pozostałe dwie sesje równoległe – w *Palace Hotel* (rys. 2) leżącym opodal, zbudowanym w 1911 roku, o architekturze przypominającej raczej ekskluzywne miejscowości alpejskie.

Inauguracja obrad, jak na wszystkich innych sympozjach i konferencjach, to parę oficjalnych przemówień i podziękowań, które tradycyjnie były grzecznie oklaskiwane.

* Biuletyn Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego – nr 189; redagują: Eligiusz Pieczyński i Jan Igor Rybak.



Rys. 1. Replika *Monte Carlo Casino* w Sinaia, główne miejsce obrad sympozjum (fot. B. Szlakowska)

(które wbrew pozorom, że to Rumunia, były „demolud”, były równie wysokie jak konferencje w pozostałych krajach europejskich). Zdarzało się również, że niektórzy uczestnicy nie dojechali i siedzieliśmy sobie wypełniając czas rozmowami o wszystkim i niczym, aby trzymać się harmonogramu. Ostatni dzień obrad był krótszy i o 14:00 odbyła się sesja kończąca sympozjum.

Do wygłoszenia zaszczytnych referatów plenarnych, którymi zaczynaliśmy każdy dzień oraz sesje popołudniowe, zaproszeni zostali (w kolejności alfabetycznej): S. Bertilsson (Dynamiczne właściwości wodnych zespołów mikrobiologicznych), J. Catalan (Zanieczyszczenia i ich wpływ na pelagiczne, słodkowodne sieci troficzne), J.-P. Descy (Mikrobiologiczne zespoły wielkich jezior tropikalnych: odpowiedź na zmiany środowiskowe), M. Gessner (Odpowiedź na globalne zmiany środowiskowe ze strony dekompozycji roślin), R. Groben (Czy uda się zastąpić tradycyjne metody monitoringu – molekularnymi – w identyfikacji słodkowodnych organizmów?), E. Jeppesen ze współautorami (Dynamika płytkich jezior w perspektywie zmian klimatycznych) oraz P. Noges (Szeroko pojęta europejska percepcja jakości wody a zmiany globalne). Referaty plenarne trwały 40 minut i stanowiły, na pewnym stopniu uogólnienia, wprowadzenie w tematykę sesji, dając okazję mówcom

Jednak potem zostaliśmy uraczeni koncertem *Cvartetul Transilvan*. Wysłuchaliśmy utworów Mozarta, Haydna i George Enescu (Rapsodie rumuńskie op. 11). Po tej strawie duchowej odbyło się przyjęcie na stojąco w sali lustrzanej kasyna, w której to przestrzeni całkiem spory (blisko 170 osób) skład uczestników gdzieś zaginął.

W poniedziałek, wtorek i czwartek o 8:30 odbywały się wykłady plenarne, a później do 18:00 trwały trzy równoległe sesje z przerwami na kawę (z maszyn samoobsługowych) i obiad (we własnym zakresie). Środa, to dzień wycieczkowy, na który niestety organizatorzy przewidzieli wyłącznie odpłatne (w granicach 100 euro) wycieczki po okolicy, nie informując o tym fakcie uczestników przed opłaceniem całości kosztów sympozjum

do „wplecenia” wyników własnych badań do wykładu przeglądownego. Zazwyczaj były ciekawie ilustrowane. Najważniej wysłuchałam wykładu Bertilssona ze Szwecji, któremu nie obca jest problematyka bakteryjna wód humusowych, a tym razem zastanawiał się nad znalezieniem odpowiedniej skali i zespołów mikrobiologicznych powodujących zmiany (*drivers*), opierając się na badaniach zarówno z jezior, jak i wód słonawych.

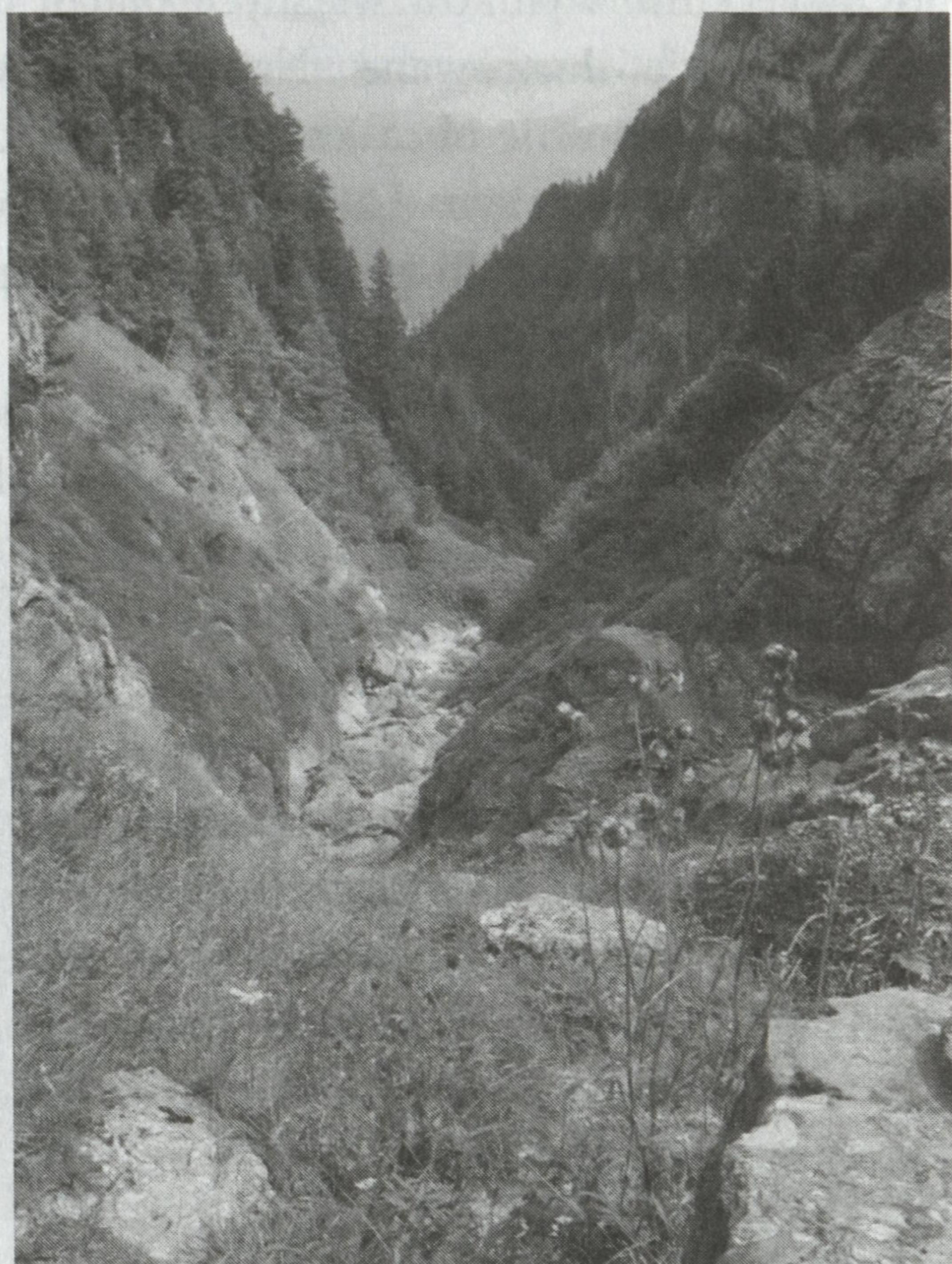
W czasie trwania sympozjum odbyły się następujące sesje (zarówno ustne – 15 minut wykładu i 5 minut dyskusji – jak i plakatowe, na których w sumie pokazano 65 prac): 1) Różnorodność wodna: ocena, ochrona i gospodarowanie; 2) Ekologia i gospodarowanie rzekami i strumieniami; 3) Środowiska ekstremalne a efekty zmian klimatycznych; 4) Systemy słodkowodne podlegające zmianom klimatycznym; 5) Ekotoksykologia; 6) Systemy mikro: zespoły i procesy (w której to sesji pisząca te słowa wygłosiła referat na temat aktywności enzymatycznej bakterioneustonów jezior humusowych); 7) Historie życiowe; 8) Wielkie jeziora *versus* płytkie; 9) Jakość wody i podatność na zmiany globalne (w tejże sesji przedstawiciel środowiska toruńskiego w osobie dr. Janusza Żbikowskiego wygłosił referat na temat wpływu



Rys. 2. *Palace Hotel*, w którym odbywały się sesje naukowe sympozjum (fot. autorka)

wielkości ziarn piasku na wybór podłoża i tempo wzrostu *Limnodrilus* sp.); 10) Interakcje w obrębie sieci troficznych i manipulacje tymi sieciami; 11) Mozaikowość, heterogenność i fragmentacja środowisk; 12) Limnologia zbiorników położonych wokół basenu Morza Śródziemnego; 13) Siedliska podmokłe. Stałe i czasowe stawy.

W sumie wraz z osobami towarzyszącymi (wymienieni zostali w składzie reprezentacji poszczególnych państw – *sic!*) naliczyłam 269 osób, ale nie udało mi się ustalić z biurem organizacyjnym, ile naprawdę przyjechało. Najliczniejsza reprezentacja to oczywiście organizatorzy sympozjum. Oprócz Europy reprezentowana była jeszcze Brazylia. Polskę, poza wymienionymi referentami, reprezentowała także przedstawicielka Uniwersytetu



Rys. 3. Góry Bucegi górujące nad miejscem obrad (fot. B. Szlakowska)

Medycznego w Białymstoku (Bożena Kiziewicz ze współautorskim plakatem na temat występowania grzybów wodnych w rzece Białej).

Nagrody za najlepsze plakaty i wystąpienia zafundowało wydawnictwo Wiley-Blackwell. I tak pierwszą nagrodę (200 euro) otrzymał zespół szwajcarski: Alexandre Richard, Jane O'Rourke, Jean-Francois Rubin za plakat pt. *Advantages and drawbacks of calcein marking in external tissues for trout (Salmo trutta) population management*, a dwie dalsze nagrody (nieco niższe kwoty) przypadły zespołom z Francji i Włoch. Pierwszą nagrodę (w tej samej wysokości) za najlepszy referat otrzymał również zespół francuski (z kilku ośrodków) w osobach: Anatole Boiche, Damien Lemoine, Marie-Helene Barrat-Segretain, Gabrielle Thiebaut przedstawiający pracę *Testing the evolution of increased competitive ability hypothesis with two generalist herbivores on two exotic macrophyte species*, a pozostałe trzy nagrody przypadły zespołom z Francji (pierwszy autor o polsko brzmiącym nazwisku Gierlinski), Hiszpanii oraz Izraela.

Sympozjum zakończyliśmy uroczystą kolacją w (niestety) dość nowym i standardowym hotelu w centrum miasta. A szkoda – bo już widzieliśmy to przyjęcie... no, może nie na samym zamku Peleş (gdzie spędzał czas król Karol I, a wygląda jak z bajki) czy pobliskim Pelişor Chateau (oba zamki z przełomu XIX i XX wieku

wybudowano w stylu neorenesansowym), ale w jednej z pobliskich restauracji położonych w uroczej, zielonej dolinie.

Te kilka dni w Transylwanii minęło błyskawicznie. Nie wiem ile osób skorzystało z oferty organizatorów na wycieczki pokonferencyjne (zbyt wysokie ceny). Wiem natomiast, że warto pojechać do Rumuni póki ceny są jeszcze zbliżone do polskich. Ja połączyłam wyjazd naukowy z wakacjami. Rozczarowała mnie stolica, aczkolwiek zebrzących i bezdomnych jest mniej niż w naszym kraju (pracują na naszych ulicach?). Natomiast Braşov, po remoncie, jest perełką architektoniczną. Sighişoara w trakcie generalnego remontu wygląda jak centrum wykopalisk. Ciekawostką są zamki chłopskie, które dawały szansę przetrwania ludności z sąsiadujących wsi podczas kolejnych najazdów. A kilkudniowa eskapada w góry Bucegi (rys. 3), które mają podejścia strome (ale dłuższe) jak w Tatrach, a szczyty jak rozległe połoniny bieszczadzkie, dały wytchnienie po kilku dniach samochodowej „objazdówki” po okolicznych wsiach (z zabudową przypominającą raczej wsie austriackie) i miasteczkach (ciekawe kościoły obronne różnych wyznań) z domieszką folkloru cygańskiego.

Iwona Kostrzewska-Szlakowska